

Słowo wstępne



Drogi czytelniku!

Przekazujemy kolejny numer „Dzwonu Wierności”.

Tym razem proponujemy spojrzeć na ważne momenty w życiu o. Kentenicha:

Trzeci Kamień milowy oraz szlak jego obecności na ziemiach polskich.

Kończymy cykl gwiazd przewodnich, ostatnia to pedagogika zaufania.

Chcemy ukazać postać sługi bożego Józefa Englinga, którego proces beatyfikacyjny właśnie się toczy.

Miesiąc maj kieruje nasze myśli ku Nowicjuszkom Siostrom Maryi, które w styczniu przeżywały

Obłóczyny w Szensztat, wśród nich jedna z Polski.

I na koniec, jak zwykle, kropelki poezji.

Mamy nadzieję, iż proponowane treści poruszą Wasze serca.

Życzymy ciekawej lektury.

Piotr Andrzejkowicz

Prezes Fundacji Fidelitas

Gdańsk, 16 maja 2024 roku

Obłóczyny Szensztat 27.01.2024r.

Ap 21,1-5; Ef 1,3-6.11-12; Łk 1,26-38

Kochane Nowicjuszki, kochani rodzice i krewni, kochani goście, kochane Siostry Maryi!

„Maryjo, pomóż nam upodabniać się do Ciebie!” Takim mottem, które jest prośbą ojca Kantenicha skierowaną do Matki Bożej, nowicjuszki zaprosiły nas na dzisiejsze święto. Dziewięć młodych kobiet z sześciu krajów i trzech kontynentów przyjmuje dziś strój Szensztackich Sióstr Maryi. Przez wiele lat zastanawiały się, jaką drogą Bóg chce je prowadzić przez życie.

Podczas długiego okresu kandydatury i postulatu zdobyły pierwsze spostrzeżenia dotyczące życia Sióstr Maryi i przygotowały się na dzisiejszy dzień. Ale w przeciwieństwie na przykład do święceń kapłańskich, dzisiejszy dzień nie jest celem drogi, lecz jego początkiem, nawet jeśli możemy teraz zwracać się do tych młodych kobiet tytułem siostry i spotykać je w siostrzanym stroju.

W kolejnych ośmiu latach – dwóch latach nowicjatu, sześciu latach czasowego włączenia do wspólnoty – te młode kobiety będą próbować, czy dziewicza forma życia, szensztacka duchowość, życie we wspólnocie i konkretne życie w świeckim instytucie Sióstr Maryi, ma być ich drogą życia w przyszłości. Jednocześnie wspólnota Sióstr Maryi coraz bardziej poznaje te młode kobiety. Pod koniec tych ośmiu lat następują wieczyste przyrzeczenia, ten właściwy cel drogi, którą nowicjuszki dzisiaj zaczynają. Dlatego Was wszystkich bardzo serdecznie proszę: Nadal towarzyscie naszym nowicjuszkom swoimi modlitwami i myślami, aby rozpoznały, co Bóg przewidział dla każdej z nich.

„Maryjo, pomóż nam upodabniać się do Ciebie!” Nowicjuszeki przyjmą dzisiaj strój sióstr. Jest on wyrazem powołania Sióstr Maryi, aby poprzez swoją osobę uobecniać Maryję w tym świecie. Każda Siostra Maryi ma zadanie, aby wskazywać na Maryję. W spotkaniu z Siostrami Maryi, ludzie powinni nauczyć czegoś od Matki Bożej. Jest to możliwe tylko wtedy, kiedy każda Siostra Maryi troszczy, by być podobną do Matki Bożej, lub jak mówi dzisiejsze motto, upodabniać się do Jej obrazu. Siostry Maryi koncentrują się więc na obrazie Matki Bożej i dążą do tego, by stać się do Niej podobnymi. Jednak nie jest to tylko owoc osobistego samowychowania, lecz jest to także i przede wszystkim dar łaski Bożej.

W związku z tym dzisiejsze motto jest sformułowane jako prośba: prośba do samej Maryi. W przymierzu miłości z Matką Bożą, ojciec Kentenich wskazał nam pewną drogę, jak możemy żyć naszym powołaniem ludzi ochrzczonych. W przymierzu miłości z Matką Bożą wzrastamy głębiej w żywej relacji do Maryi, a przez Nią do Trójjedynego Boga, a przez to spotkanie z Nią, coś z Niej nas zabarwia. Tak więc to Trójjedyny Bóg i sama Matka Boża kształtują nas na swój obraz w naszym spotkaniu z Maryją.

Prosząc dziś o strój Szensztackich Sióstr Maryi, te młode kobiety wyrażają swoją tęsknotę, aby również w nich można było doświadczyć czegoś z Matki Bożej. Tak proszą one o łaskę, aby móc się upodobnić – nie jako tanie kopie, lecz w całkiem oryginalny, indywidualny sposób. Każda powinna i może uczynić coś z Maryi widocznym na swój własny, oryginalny sposób, zabarwiony jej osobowością. Tak jak na przestrzeni wieków sztuka stworzyła niezliczone oryginalne wizerunki Matki Bożej, a każdy z tych wizerunków jest czymś specjalnym, tak każda Siostra Maryi chce być oryginalnym obrazem Maryi, uformowanym i ukształtowanym przez Bożą łaskę.

„Maryjo, pomóż nam upodabniać się do Ciebie!” Ta prośba dotyczy nie tylko tych młodych kobiet, które dzisiaj przyjmują strój sióstr, i nie tylko Sióstr Maryi, które już go noszą, lecz ta prośba, jak wyraża to ojciec Kentenich, dotyczy nas wszystkich. Każdy z nas może w oryginalny sposób upodabniać się do Maryi. Jako Kościół jesteśmy o tym przekonani, że Bóg pokazał nam w Maryi, jak wyobraża sobie odkupionego człowieka. Jeżeli więc upodabniamy się do Maryi, wtedy urzeczywistniamy nasze powołanie, aby być odkupionym człowiekiem. Upodabniać się do Maryi oznacza zatem żyć jako osoba odkupiona, którą jesteśmy przez nasz chrzest. Ale jak wygląda ten odkupiony człowiek? Jak rozpoznać odkupionego człowieka?

Po historii stworzenia świata, Pismo Święte opisuje w pierwszych rozdziałach, jak relacja człowieka z Bogiem została początkowo zakłócona. Chcąc być jak Bóg, człowiek lekceważy Boży zakaz i spożywa owoc z drzewa poznania.

I zamiast stać się podobnym do Boga, człowiek rozpoznaje swoje własne ograniczenia. Rozpoznaje, że jest stworzeniem.

Poprzez popełniony grzech burzy się relacja człowieka z Bogiem, ponieważ człowiek odwraca się od Boga. Jednocześnie człowiek gubi swoje własne centrum, ponieważ musi uznać swoje ograniczenia i słabości, a tym samym rozpoznać swoje uwikłanie w winę i grzech. To nie pozostaje bez następstw w relacjach międzyludzkich. Po upadku człowieka Biblia opowiada, jak Kain z zazdrości morduje swojego brata Abła. Rywalizacja między braćmi prowadzi do tego, że jeden z nich odbiera życie drugiemu. Główne relacje ludzi – relacja do Boga, relacje z innymi ludźmi i relacja do siebie samego – stały się nie zrównoważone. Zatracił się raj.

W pierwszym rozdziale swojej Ewangelii, św. Łukasz ukazuje nam obraz, który jest przeciwieństwem obrazu pierwszego człowieka.

Najpierw, w usłyszanej właśnie Ewangelii, przedstawia spotkanie Maryi z Aniołem. Matka Boża uważnie przysłuchuje się przestaniu Anioła i otwiera się na to, co mówi do niej Bóg. Ona kieruje się na Boga i otwiera Mu swoje serce. W wolnej decyzji wypowiedzana następnie swoje „Tak” i oddaje się Bogu dla [spełnienia] Jego planów. Jest gotowa oddać się Bożemu prowadzeniu. Ewangelista kontrastuje w ten sposób nieposłuszeństwo pierwszego człowieka z gotowością Maryi do całkowitego otwarcia się na Boga. Maryja jest bezpieczna w swoim wewnętrznym centrum, ponieważ wie, że jest przyjęta i kochana przez Boga.

To daje Jej odwagę do zadawania pytań i wyrażania swoich obaw. Po odpowiedzi Anioła dobrowolnie akceptuje Boży plan. Na koniec św. Łukasz opowiada, jak Maryja udaje się w drogę do swojej krewnej Elżbiety, o której usłyszała od Anioła, że oczekuje dziecka.

Widzi potrzeby swojej kuzynki, która jest w podeszłym wieku i śpieszy się, aby jej pomóc. Pełna miłości troska, wzajemne uznanie i wspólna radość charakteryzują spotkanie tych dwóch kobiet. To spotkanie staje się przeciwieństwem morderstwa brata. Główne relacje człowieka – miłość do Boga, miłość do bliźnich i miłość do siebie samego – znajdują w Maryi równowagę. Po przez narodzenie Dziecka, które poczęła Maryja, zostaje na nowo otwarty raj. Tak Maryja staje się ideałem obrazu odkupionego człowieka. Jak możemy odczytać z Jej przykładu, odkupionego człowieka cechuje zrównoważona relacja z Bogiem, z bliźnimi i z samym sobą.

„Maryjo, pomóż nam upodabniać się do Ciebie!” Nowicjuszeki, które dzisiaj otrzymują strój siostr i w ten sposób wyrażają, że pragną uczynić Matkę Bożą obecną poprzez swoje życie, motywują nas, abyśmy sami stali się odbiciem Maryi i urzeczywistnili w sobie to, co Bóg w nas złożył: dar odkupienia. Dlatego ciągle na

nowo starajmy się, aby różne płaszczyzny relacji w naszym życiu doprowadzić do równowagi, w jakiej pozostaniemy w żywym kontakcie z Bogiem, w relacjach między sobą, i jednocześnie nie zaniedbywali troski o nas samych. Wtedy również poprzez nas ludzie będą mogli doświadczyć czegoś z Maryi, czegoś z Boga.

Autor: Ks. dr Bernd Biberger.

Dyrektor Generalny

Szensztackiego Instytutu Sióstr Maryi

Przemowa o. J. Kentenicha w Sanktuarium- Coenaculum w Bellavista – 31 maja 1949

Pragniemy krótko przeanalizować przemowę naszego Ojca w sanktuarium w Bellavista z 31 maja 1949r. Oczywiście jest niezastąpiona własna lektura i medytacja przemowy aby móc w pełni przyjąć przesłanie, które jest w niej zawarte. Schematycznie możemy przedstawić centralne elementy przemowy z owego pamiętnego dnia następująco.

W jasnym kontekście Przymierza pokazuje Ojciec Założyciel głęboki sens jaki posiada to wydarzenie: strumień łaski, który przypłynął z Prasanktuarium w swojej pełni „20 stycznia” pragnie wrócić do swojego pierwotnego źródła niosąc mu obfite błogosławieństwo.

Jest to wyraźna misja maryjna. O. Kentenich mówi, że Maryja ma do spełnienia ważne zadanie w dzisiejszym świecie i zadanie to chce realizować ze swojego sanktuarium Szentsztackiego. Chce objawić się zwycięsko nad herezjami antropologicznymi.

Do zrealizowania tego zadania Maryja potrzebuje narzędzi. W pierwszym rzędzie jest nim o. Kentenich, który zdecydowanie i z oddaniem podejmuje to zadanie. On dzieli je jednak ze swoimi synami.

Posłannictwo to dotyczy losów kultury chrześcijańskiego Zachodu. To co napisał Ojciec Założyciel i złożył na ołtarzu, nie jest jedynie obroną samego siebie i troską o Szentsztat. O. Kentenicha niepokoi los Kościoła i los naszej kultury. Nie broni swojej pozycji w rodzinie, mógł zaoszczędzić sobie większych trudności, ale niepokoił go typ mentalności mechanistycznej. Ona pozbawia kościół

żywołności i owocności. Jest niewidzialnym murem, który uniemożliwia dotarcie i przyjęcie łaski.

Zadanie swoje realizuje w ramach Przymierza Miłości z Maryją. Posłannictwo jest wyraźnie maryjne i ma być realizowane w ramach Przymierza Miłości zawartego przez o. J. Kentenicha i Matkę Bożą w sanktuarium. Czytając tekst wyczuwamy wyraźnie głęboką miłość jaką darzy on Maryję.

Istnieje bezradność przed tak wielkim zadaniem, ale także gotowość pomocy i gotowość wierności. Z nową głębią, 31. 05. 1949, obaj partnerzy powracają do zawarcia Przymierza Miłości, które łączy ich w wymianie wzajemnej nieporadności, bezradności, niemocy i obopólnej gotowości i wierności. Zadanie polega na pokonaniu myślenia mechanicznego. O. Założyciel czuje, że stoi przed tym zadaniem jak „Dawid przed Goliatem.”

Lekarstwem jest świat miłości organicznej. Zadanie polega na pielęgnacji i wprowadzaniu mentalności organicznej. W tym sensie o. Założyciel mówi o krucjacie myślenia, miłowania i życia organicznego.

Rozpoczyna się walka, która może mieć niebezpieczne konsekwencje. Jest świadomy, że wysłanie odpowiedzi wzbudzi silną reakcję przeciwko niemu. Jednak nie może milczeć: skoro Bóg dał mu misję proroka, musi liczyć się z losem proroka.

Jednak towarzyszy mu świadomość zwycięstwa, ponieważ jest to sprawa Boża. *Tua res agitur, clarifica te. Mater perfectam habebit curam.*

Bellavista jest ziemią świętą

(1) Jest coś ojczystego w powietrzu otaczającym nas w tym momencie. Może wydaje się nam, że aniołowie przebywają wśród nas

i wołają do nas: „Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą” (Wj 3,5). Tak, miejsce to jest święte, ono chce być bardziej i bardziej święte, ziemią świętą. Jest ziemią świętą, ponieważ Matka Boża wybrała sobie to miejsce; ziemią świętą ponieważ z tego miejsca w przeciągu lat, w przeciągu dziesiątek lat, w przeciągu setek lat rozwiną się, wyrosną i zaowocują święci i świętobliwi ludzie; w końcu ziemią świętą ponieważ stąd mają być włożone święte, uświęcające zadania na słabe ramiona ludzkie.”

Stare-Szensztat – Nowe-Szensztat

(2) Historycznym jest faktem, że Szensztat do nas przybyło: Stare-Szensztat do Nowego-Szensztat. Od dzisiejszego dnia – tak mi się wydaje – jest naszym zadaniem troska o to, aby Nowe-Szensztat znalazło drogę powrotną do Starego-Szensztatu. Nurt łaski, który stamtąd przy płynął tutaj w pełni trzeciego Aktu Założycielskiego i ciągle dalej płynie, chce wrócić ponownie do swojego źródła, aby tam przynieść obfite błogosławieństwo. To jest ten głęboki sens dzisiejszej uroczystości. Ona jest dwiema rzeczami jednocześnie: uszczęśliwiającym darem i przytłaczającym zadaniem.

Przekazanie pracy

(3) Zebraliśmy się tutaj w tej cichej godzinie wieczornej, aby w uroczysty sposób przekazać Matce Bożej wspólną pracę, którą dla Niej wykonaliśmy. Nazywam tę pracę wspólną. Podczas gdy ja dzień i noc pisałem, wy w tyle wypraszaście dla mnie Ducha Świętego w naszym Wieczerniku. Niestrudzenie ponosiliście w tym samym celu dodatkowe ofiary. Przede wszystkim każdego dnia staraliście się poważnie prowadzić życie w duchu „in-scriptio”.

Przejęcie wielkiego posłannictwa

(4) Tym uroczystym przekazaniem podejmujemy ciężar, którego barki ludzkie, zdane jedynie na siebie, nie są w stanie udźwignąć. Poprzez to oczekujemy jednak wielkiego błogosławieństwa dla Zachodu, a przynajmniej dla naszej ojczyzny. Stamtąd zostaliśmy tu posłani, aby tutaj jako narzędzia w dłoni naszej ukochanej Trzykroć Przedziwnej Matki i Królowej z Szensztat pomóc w urzeczywistnieniu planów Bożej mądrości i miłości. Staraliśmy się zrobić to, co było w naszej mocy.

(5) Czyż jest to odwzajemniony dar, uznanie i honor dla nas, gdy przyjmujemy, że nasza Matka od dzisiaj pragnie nas użyć, aby z tego miejsca zdobyć mocniejszy, powracający wpływ w formowaniu losów Kościoła w przestrzeni kultury Zachodu? Oczywiście, gdy słyszemy słowo „Zachód“, myślimy zawsze w pierwszym rzędzie o Niemczech.

Wymiana bezradności...

(6) Czy wolno mi wyrazić, co porusza w tej chwili naszą duszę? Czy wolno mi ubrać w słowa to, co dzieje się w naszym sercu? Przychodzimy aby dawać i być obdarowanym. My wymieniamy z Matką Bożą całą naszą bezradność, naszą gotowość spieszenia z pomocą i naszą wierną pomoc. My ofiarujemy Jej naszą bezradność i Ona ofiarowuje nam swoją bezradność. My ofiarujemy Jej naszą gotowość przyjscia z pomocą i Ona ofiarowuje nam swoją gotowość przyjscia z pomocą. My ofiarujemy Jej naszą wierną pomoc i Ona ofiarowuje nam swoją wierną pomoc.

(7) Ta konfrontacja mimowolnie przypomina nam o tym, że myślą centralną, która nas zawsze porusza, która nas ciągle popycha do przodu, która jednak zawsze zapewnia nam niewzruszony spokój we wszystkich sytuacjach, jest myśl o Przymierzu. Myśl ta stoi także

i tym razem na pierwszym planie naszego zainteresowania. Ona daje nam odpowiedź na wszystkie pytania, które oczekują rozwiązania. Obaj partnerzy, którzy od lat należą do siebie, w tym momencie stoją naprzeciwko siebie w miejscu świętym. I czego oni chcą?

Ofiarujemy naszą bezradność

(8) Tym co my przynosimy, tym, co ofiarujemy, jest nasza bezradność.

Jest to bezradność finansowa. Pomyślmy o tym chwilę. Myślę w pierwszym rzędzie o tych, którzy są odpowiedzialni za finanse...

Jest to także bezradność fizyczna. Gdy powiemy sobie: to co spoczywa na tych słabych barkach, na tym ma być zbudowany świat, nowy świat...

Co ofiarujemy Matce Bożej? Przychodzimy z pełnymi dłońmi: z bezradnością finansową, z bezradnością fizyczną, i także z bezradnością duchową... Z całego serca ofiarujemy tę bezradność kochanej Matce Bożej.

Z pewnością najgłębiej doświadczamy całej naszej bezradności moralnej... Tak jest z każdym z nas bez wyjątku: im bardziej zbliżamy się do Boga, tym bardziej odczuwamy ciemność w naszej duszy. I tak ofiarujemy Matce Bożej całą naszą bezradność moralną.

I w końcu [ofiarujemy] Jej także naszą bezradność religijną. Jak często czujemy się chłodni i bezradni przed obliczem Boga? Chcemy być ogniem, który płonie dla Chrystusa i tego, co Boże. Za tym stoi głęboki sens. Z jednej strony jest głęboka tęsknota, a z drugiej strony wszystko inne, aniżeli to, co możnaby porównać

z ogniem. I tak przychodzimy ofiarując kochanej Matce Bożej naszą wieloraką bezradność.

Zadanie: przewyciężenie mechanistycznego myślenia

(9) Właśnie pokazałem, jak wielkie zadanie mamy jako mała rodzina tu w Chile. Jednak także powód, dla którego zebraliśmy się tu dzisiaj wieczorem, wskazuje nam, że Bóg dał nam wielkie zadanie: dla całego świata, zwłaszcza dla Europy, dla Zachodu. Cóż to jest za zadanie? Chodzi o to, aby odkryć i uleczyć korzeń, ostateczny zarodek choroby na którą cierpi dusza Zachodu: mechanistyczne myślenie. Posiadam dostatecznie dużo powodów aby przyjąć, że Bóg w tym kierunku położył na barki Rodziny wielki ciężar. Prawo otwartych drzwi przekonuje mnie o tym... Ale kto posiada misję, musi być jej wierny i sprostać jej.

Walki młodości Założyciela

(10) Bezradność! Gdy myślę wstecz, o tym jak wszystko powstało – widzę, że wszystko jest nad wyraz wielkim darem, który dał mi dobry Bóg: organiczne myślenie w przeciwności do mechanistycznego sposobu myślenia. To była osobista walka mojej młodości. On pozwolił mi przebić się przez to, co porusza aż do najgłębszych korzeni dzisiejszy Zachód. Dobry Bóg dał mi jasny umysł, tak że latami przeżywałem walki wiary. Tym, co przez wszystkie te lata pomogło zachować mi wiarę, była głęboka, prosta miłość do Maryi. W zasadzie zawsze miłość do Maryi obdarza organicznym sposobem myślenia. Te walki zakończyły się gdy zostałem wyświęcony na kapłana i mogłem rozpocząć produkować, formować i kształtować świat, który nosiłem w sobie. Moje niekończące się intelektualne drążenie zostało uzdrowione przez normalne, codzienne życie. Z tego też powodu tak dobrze rozumię nowoczesną duszę; to, co na Zachodzie robi tyle zła. Komu to wszystko za-

wdzięczęm? Jest to wielki dar z góry, bez wątpienia od Matki Bożej. W ten sposób mogłem wystarczająco doświadczyć na własnym cieie wraz z chorobą także i lekarstwa.

Atak kolektywizmu

(11) Jednoznaczne posłannictwo Szensztatu dla Zachodu, szczególnie dla naszej ojczyzny, stoi przed murem, naprzeciwnko z całą mocą atakującemu i wszystko przemieniającemu w pył kolektywizmu, który tylko wtedy w większym wymiarze skutecznie może być rozbity, gdy zostanie pokonany i usunięty wskazany już zarodek choroby...

Posłannictwo proroka – los proroka

(12) Wy także, na swój sposób, możecie nieść ten ciężar i tak dzieiic zadania rodziny. Musimy jednak liczyć się z tym, że w ojczyźnie praca ta głęboko zrani szlachetne serca, rozbudzi wielkie oburzenie i spowoduje potężnie wymierzone ciosy powrotne. Nie możemy się zdziwić, gdy wzbudzi ona mocno zwarty wspólny front przeciwny wpływowych ludzi skierowany we mnie i w Rodzinę. Po ludzku mówiąc, musimy liczyć się w końcu także i z tym, że próba ta skazana jest na niepowodzenie. I mimo to, nie możemy czuć się zwolnionymi z tego ryzyka. Kto posiada misję, musi ją spełnić; także wtedy gdy zbliża się do najciemniejszej i najgłębszej przepaści, także wtedy, gdy konieczny jest skok śmierci po skoku śmierci. Posłannictwo proroka zawsze zawiera w sobie los proroka.

Wezwanie do pracy ratowniczej

(13) Widzimy cywilizację Zachodnią upadającą w ruiny i wierzymy, że stąd jesteśmy powołani do pracy ratowniczej, ocalającej, do budowania i rozwoju. Wierzymy, że musimy ofiarować się jako

narzędzia, aby skierować nurt powrotny do krajów, od których tu-tejsze narody niegdyś otrzymały swoją kulturę, od których także i my bardzo wiele otrzymaliśmy...

Dawid i Goliat

(14) Zdobywamy się na odwagę, aby ze św. Pawłem powiedzieć: „Non possum non praedicare” – „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!” (por. 1Kor 9,16). Możecie zrozumieć, jak wielka jest nasza bezradność wobec tak ogromnego zadania. Czujemy się jak Dawid, który występuje przeciw Goliatowi (1Sam 17). Myślę o skoku śmierci, który wykonałem w 1942r. i jestem świadomy, że on powtarza się i tym razem. Gdybyśmy nie mogli liczyć na pomoc ze strony Matki Bożej, to nigdy nie odważylibyśmy się na zrobienie tego wzbudzającego wątpliwości kroku.

Matka Boża szuka narzędzi

(15) Z drugiej strony, o ile jestem dobrze rozumiany, myślę, że mogę dodać: Nie tylko ja, nie tylko my, lecz także Matka Boża jest bezradna wobec tej sytuacji. Ona jest wprawdzie wstawieniczą wszechmocą przy tronie Boga, lecz także zgodnie z planem Wiecznej Miłości jest zależna od ochoczych i uległych ludzi jako Jej narzędzi. W Akcie Założycielskim przejęła jako swoje zadanie, aby z naszego sanktuarium objawić się w Niemczech w szczególny sposób jako Przewycięzynie kolektywistycznych herezji. Z tego powodu – mówiąc po ludzku – szuka Ona z wielką tęsknotą narzędzi, które dobrowolnie pomogłyby wykonać Jej to zadanie.

(16) Cóż nam pozostaje innego jak w duchu naszego poświęcenia stanąć bez zastrzeżeń do Jej dyspozycji i w ten sposób odpowiedzieć na Jej życzenie, oddać się Jej na nowo i powierzyć odpowiedzialność za to wielkie dzieło, dla którego – w zależności od Niej

i w interesie Jej posłannictwa – możemy wspólnie pracować, cierpieć, ponosić ofiary, i za które możemy modlić się.

... Matka Boża jest bezradna. Ona nie może zrobić tego sama. To jest dla nas zaszczytem, że możemy Jej pomagać...

(17) Matka Boża ma wielkie zadanie wobec cywilizacji Zachodu. Po tym jak dała mi takie rozeznanie, wymaga także ode mnie, abym złożył to wszystko w Jej dłonie. To jest tym, co jest tak piękne, wielkie, i co jeszcze raz nas jednoczy: Przynosimy naszej kochanej Pani własną bezradność, a Ona daje nam swoją bezradność, ale także swoją gotowość przyjścia z pomocą. Czego za to wymaga od nas? Abyśmy uznali naszą bezradność...

Wielka Wychowawczyni

(18) Ona przychodzi do nas jako wielka Wychowawczyni. Proponuje nam swoje zdolności, moc i siłę wychowawczą. Gdy dobry Bóg pobłogosławi nam już trochę więcej, na tyle, że powstanie przy sanktuarium adoracja, to będziemy mogli jeszcze więcej oczekiwać. Jeżeli będziemy szukali Królestwa Bożego, wszystko inne zostanie nam dodane (por. Mt 6, 33) ...

Wierność Matki Bożej

(19) Matka Boża jest wierna. Nie musimy się lękać. Powszechnie jest bardzo mało wierności. Matka Boża jest Virgo fidelis. Ona kocha nas także wtedy, gdy przyniesiemy jej brudne ubranko, i także wtedy, gdy już kiedyś odwróciliśmy się do Niej plecami. Ona pozostaje nam wierna. Jej wierność ustaje dopiero wtedy, gdy zobaczy nas w niebie.

(20) Stoimy w decydującej godzinie historii naszej Rodziny. Jeżeli nie uda się nam zburzyć wspomnianego muru [mechanistycz-

nego myślenia], to Matka Boża odbierze misję dla Niemiec ojczyźnie, a podejmie próbę ratunku z sanktuariów filialnych. Ona pozostaje wierna przymierz. Jeżeli grupy naszej Rodziny nie odpowiedzą wiernością na wierność z powodu tchórzostwa albo słabości, to możemy przyjąć, że ich posłannictwo zostanie nam przekazane.

Dwie znaczące myśli

(21) Dwie myśli powinny towarzyszyć nam w walce, dwa znaczące słowa mają stać jak gwiazdy przewodnie nad naszym życiem. Pierwsza myśl brzmi: *Tua res agitur, clarifica te!* To jest Twoja misja, Twoje zadanie – wsław siebie i Swoje dzieło! Druga myśl to: *Mater perfectam habebit curam!* Matka Boża wsławi się w doskonały sposób. Jeżeli będziemy starali się wszędzie tam gdzie możemy ciągnąć jej wóz triumfalny, wtedy Ona przejmie troskę o nas i Jej Dzieło Szensztackie, poprowadzi je zwycięsko poprzez wszystkie walki tak, jak to uczyniła w czasie minionych lat prześladowań.

Teraz zaczyna się historia Bellavisty

(22) Jest tak, jakobyśmy zaczynali żyć dopiero teraz, jakby wszystko, co dotychczas przeżyliśmy, było częścią prehistorii. Właściwie dopiero teraz zaczyna się historia, historia Nowego-Szensztatu, podobnie jak w Szensztat w 1914/15r.

W fundamenty sanktuarium

(23) Jak szczęśliwi możemy być, że nam wszystkim razem dane jest być generacją założycielską! Wszyscy chcemy oddać się, nasz byt i życie, w podstawę sanktuarium... Także my chcemy umrzeć, nie fizycznie, ale poprzez to, chcemy wziąć na poważnie, pozwolić oddać nas samych dla tworzenia fundamentów sanktuarium, naszą siłę życia i miłości wlać w fundamenty sanktuarium. Chcemy być jego kolumnami nośnymi.

W sobie wzajemnie aż do wieczności

(24) Matka Boża podarowała nas sobie wzajemnie. Pragniemy pozostać sobie wierni: pozostać w sobie, z sobą i dla siebie wzajemnie w sercu Boga. Gdybyśmy się tam ponownie nie odnaleźli, byłoby to coś strasznego. Tam musimy odnaleźć się! Nie możecie myśleć: Idziemy do Boga, a więc pozostawiamy się wzajemnie. Także ja nie chcę być jedynie drogowskazem. Nie, my idziemy wspólnie! Tak jest też poprzez całą wieczność. Cóż są to za przekręcone pojęcia, być jedynie drogowskazem! Jesteśmy przy sobie aby zapalać się wzajemnie. Należymy jeden do drugiego w czasie i w wieczności. Także w wieczności jesteśmy w sobie. Jest to miłosne bycie człowieka w człowieku, wieczne bycie w miłości, w sobie wzajemnie. W sobie i z sobą wspólnie będziemy oglądali kochaną Matkę Bożą i Trójcę Przenajświętrzą.

Opracował i tłumaczył:

o. Andrzej Lampkowski ISchP

Niniejszy tekst jest przedrukiem artykułu, który został opublikowany po raz pierwszy w 1999 roku w Zeszytach Szentsztackich nr 1 (s.24 – 32).

Na publikację tekstu w obecnym numerze kwartalnika „Dzwon Wierności” wyraził zgodę jego autor o. Andrzej Lampkowski ISchP.

Pedagogika zaufania

Spacer nad szumiącym Bałtykiem mi pokazuje, jak morze nasączone jest zaufaniem. Żeglarze ufają kapitanowi. Rybacy ufają szyprowi. Kąpiące się dzieci ufają rodzicom. Przyszli surferzy ufają mistrzom deski uczącym tańca z falami. Wszechobecne zaufanie konieczne jest także w wychowaniu, które wzywa do wolnego działania indywidualnego. Wychowanie nie jest jedynie procesem wzrostu osobowego i krytyczną asymilacją kultury. Wychowanie to także wzajemne oddziaływanie osób na siebie i obejmuje relację wychowawczą mistrz – uczeń. To wychowawca jest odpowiedzialny za ukształtowanie właściwej atmosfery wychowawczej. Pomaga mu w tym pedagogika zaufania, którą zaproponował o. Józef Kentenich.

Podstawą tej pedagogiki jest stwierdzenie o. Józefa Kentenicha, że Bóg przede wszystkim jest Bogiem ufającym. W historii zbawienia przekonujemy się, że kochany Bóg tworzy więź z człowiekiem opierając ją o zaufanie. Już na początku historii świata Bóg zaufał pierwszym ludziom. Mimo rozczarowania nimi nie przestał ufać w to, co dobre w człowieku. Bóg mógł sam kształtować świat i nim rządzić. Zaprosił jednak jako Pierwszą Przyczyną do współpracy człowieka jako drugą przyczynę. Zrobił to jako ufający wychowawca.

Żaden wychowawca nie może rościć sobie prawa do zaufania ze strony wychowanków odgórnie. Ma je zdobyć przez swoją własną niezawodność i wiarygodność. Zaufanie okazuje się układem sprzężonym. Wychowawca najpierw okazuje zaufanie wychowankowi, który jako obraz Boży w swoich najgłębszych pokładach jest zwrócony ku dobru. Wiarę w dobro wychowanka powinien wy-

chowawca ożywiać, zwłaszcza gdy w codziennym życiu ma do czynienia z wieloma rozczarowaniami. Zaufanie wobec wychowanka trzeba ciągle odnawiać.

O. Józef Kentenich zaproponował indukcyjny oraz inspirujący styl kierowania procesem wychowawczym. Indukcyjny styl polega na kształtowaniu przez: rozmowę, „styczność”, uchwycenie „nastroju”, służbę życiu, tłumaczenie znaków czasu.

Kształtowanie przez rozmowę o. Józef Kentenich stawia na pierwszym miejscu. Najważniejszą sprawą w wychowaniu jest dialog, czyli umiejętność spotykania się w wypowiedzianych słowach. Wychowawca szuka okazji do rozmowy a wychowanek zachęca do wymiany myśli. Ważne jest, by wychowawca zapraszał do rozmowy a nie przymuszał.

Kształtowanie przez „styczność” jest czymś więcej niż samą rozmową. Wychowawca powinien doprowadzać do żywego kontaktu w obszarze intelektu, serca i woli. Owocem tego jest wielka otwartość i zdolność przenikania między wychowawcą a wychowanym. Dzięki wielkiej bliskości wychowawca nie tylko stara się zrozumieć wychowanek, ale odczuwać i żyć w jego świecie.

Kształtowanie przez uchwycenie „nastroju” polega na rozpoznaniu atmosfery w grupie. Ten nastrój trzeba uchwycić, oczyścić i odpowiednio ukierunkować. Nie należy się spieszyć.

Kształtowanie przez służbę życiu jest tłumaczeniem odkrytych przez grupę idei oraz zadań. Polega także na ukazywaniu i tłumaczeniu poszczególnych zdarzeń.

Kształtowanie przez tłumaczenie „znaków czasu” to wskazywanie na życzenia Boże, które ukazują się w „znakach czasu”. Według o. Józefa Kentenicha wychowawca ma służyć grupie oraz inspirować ją do samoistnego „być”.

Inspirujący styl prowadzenia przyjmuje wychowawca mający coś do zaofiarowania. Proces inspiracji ma być przyporządkowany procesowi indukcji a polega na kształtowaniu przez pełnię życia, przez idee i przez modlitwę.

Kształtowanie przez pełnię życia oznacza, że wychowawca przez swoje „być” wpływa na wychowanka. To jest wezwaniem do nieustannej pracy nad sobą. Jednocześnie powinien wymagać osiągnięcia przez wychowanka zaplanowanych celów. To wymaga umiejętnego wpływu na wolę wychowanka.

Kształtowanie przez idee powinno pobudzać wychowanka. Idee nie powinny być zbyt abstrakcyjne. Należy unikać jednostronnego intelektualizmu. Idee powinny być połączone z dynamiką życia i wpływającymi z niego zadaniami. Jednocześnie wychowawca musi być przekonany do danej idei, musi ją dobrze znać i chcieć jej służyć.

Kształtowanie przez modlitwę wskazuje na istnienie nadprzyrodzonej więzi między wychowankiem a Bogiem. Wówczas wychowawca nie będzie realizował własnych idei, lecz będzie próbował doprowadzić do pełnienia woli Bożej przez wychowanka.

W tym wszystkim wychowawcy pomaga autorytet moralny rozumiany jako służba. Według o. Józefa Kentenicha jedynie szlachetna osobowość może głęboko wpłynąć na inną. Wychowawca formuje wewnętrznie. Nie przekazuje swego świata idei, lecz prowadzi wychowanka do zrozumienia samego siebie i przez to do zbudowania własnego świata idei.

Wielką formę autorytetu moralnego stanowi dla o. Józefa Kentenicha macierzyństwo i ojcostwo. Dlatego wychowawcę można przyrównać do ojca lub matki. W dialogu wychowawczym mamy

do czynienia z podwójną linią: wychowawcy i ucznia. Linia wychowawcy określa jego etos i nazywana jest ojcostwem lub macierzyństwem. Linia ucznia jest ideałem realizowanym przez niego.

Życzę twórczego przeżywania czasu! Nos cum prole pia...

Autor: Ks. dr Zygmunt Czaja

pedagog i teolog

Prosimy i Józef Engling – miejsce spotkania i kształtowania więzi

Gdy przed 30 laty Bóg postawił na mojej drodze Prosimy, nie wiedziałam jeszcze jak bardzo miejsce to zmieni moje życie, że stanie się miejscem spotkania dla wielu, miejscem odetchnięcia, zaczerpnięcia sił, być może miejscem nowego Sanktuarium na mapie Polski i świata?

Mały szary domek, jakich wiele na Warmii, w ogrodzie stare jabłonie i malwy, asparagus - oznaki dawnej pruskiej kultury, w której szparagi należały od dawien dawna do standardowych dań świątecznego stołu. Kultury, która przeminęła na zawsze, pozostawiając jednak niezatarte skarby. Jednym z nich jest życie Józefa Englinga.

Potem rok wolontariatu w Prosimach, by poznać to miejsce, poznać ludzi, nawiązać więzi, poznać twarze i historie, które tworzą to miejsce, dla których jest ono domem. Bez tego roku 1999/2000 i przygody zamieszkania tutaj nie byłoby dzisiejszych „Prosim Józka Englinga”, w których spotkania pielgrzymów z mieszkańcami wsi i okolic są czymś naturalnym.

Potem Spotkania Englingowskie, co roku od 2000 r. – z inicjatywy i z pomocą Lamberta Schroedtera, Brata Maryi z Niemiec. Brata w przymierzu miłości, który, podobnie jak przed wielu laty Józef Engling, nauczył się języka polskiego, by móc komunikować się z ludźmi tutaj, nawiązywać więzi, żyć w przymierzu miłości. Spotkania z członkami Ruchu z różnych diecezji – najczęściej z Gdańska i z Warszawy, bo najbliżej, ale też z Bydgoszczy, Śląska i Koszalin, by poznać to szczególne miejsce i postać tak istotną w historii Szensztatu.

I wreszcie kolejny krąg przyjaciół: Rodzina Szensztacka z Niemiec – pielgrzymki międzynarodowe z Austrii, Szwajcarii, Litwy – Józef Engling łączy wszystkich – wszak oddał swe życie za cele, jakie MTA miała z młodą kongregacją – wówczas nie było jeszcze rozpostartego drzewa wspólnot szensztackich. Była tylko mała kongregacja i garstka chłopców, których Józef Kentenich zaprosił do tak wielkiej „gry”. Wszyscy, którzy przystępują do Szensztatu, zapoznają się z Józefem Englingiem. Co jest takiego istotnego w tej postaci i dlaczego Ojciec Kentenich postawił go jako wzór dla wszystkich przeszłych dzieci Szensztatu?

Z Prosit do Schönstatt: w momencie powstania Dzieła

Jako 14-latek Józef marzył o powołaniu kapłańskim. Standardową drogą wówczas byłby wybór seminarium duchownego na Warmii w Braniewie. Jednak było to zbyt drogie przedsięwzięcie dla dziecka z wielodzietnej rodziny: Maria i Augustyn Englingowie mieli siedmioro dzieci. Z ogłoszeń gazetki parafialnej Józef dowiedział się, że we wrześniu 1912 otwarta zostanie nowa szkoła pallotyńska w Vallendar nad Renem. Dla dzieci z uboższych rodzin przewidziane były stypendia. Józef rozpoczął naukę w szkole w Vallendar 24. września 1912 r. W dwudniowej drodze do Vallendar nad Renem towarzyszył mu tata.

W tym samym roku powołanie do nowo otwartej szkoły otrzymał młody pallotyń, ks. Józef Kentenich, który rozpoczął tu swoją pracę jako ojciec duchowy wykładem z 27. października 1912 r: *„Pod opieką Maryi chcemy sami siebie wychowywać na moce, wolne, kapłańskie charaktery”*. Wykład ten przeszedł do historii Szensztatu jako Akt Przedzałożycielski. Józef był więc świadkiem rodzenia się Szensztatu od pierwszej chwili jego istnienia. Szybko też zaangażował się w program duchowy, do realizacji którego

uczniów owej szkoły zaprosił ojciec Kentenich. Józef był też świadkiem 18. października 1914 r. i uczynił Akt Założycielski ośrodkiem swego życia. Samodzielnie opracował plan pracy nad sobą, który do dziś można prześledzić w spisywanych przez niego pamiętnikach.

Przede wszystkim miłość

Dlaczego Ojciec Kentenich postawił Józefa jako wzór nam wszystkim? Myślę, że chodzi tu o miłość, która cechowała Józefa i którą – w przymierzu miłości z Maryją doprowadził do rozkwitu. A właściwie Maryja z nim kształtowała tę miłość, wydobywała, pielęgnowała, a on na nią odpowiadał, według waszch si i talentów, najlepiej jak potrafił. Miłość i jej rozwój jest możliwa dla nas wszystkich, niezależnie od naszych zdolności, stanu posiadania, kolei życia, jakie przechodzimy i jakie dane jest nam przeżyć.

Z miłości do Maryi, którą poznał w Sanktuarium w Schönstatt i tam nawiązał z nią więź, Józef stał się mistrzem i pionierem kapitału łask. Bardzo kreatywny, tak jak miłość jest kreatywna, zachęcał w listach grupowych i prywatnych rozmowach do tego, by przynaglić Maryję, by zamieszkała pośród nas, w małej kapliczce św. Michała Archanioła, *„jeśli udowodnimy, że ją naprawdę kochamy”* (Akt Założycielski 18.10.1914). Naiwna wiara? – może tak: jeśli naiwna, to w sensie heroicznego dzieciństwa, które wierzy w to, co po ludzku zdaje się niemożliwe. Możliwe, bo ma po swojej stronie S-przymierze-ńców z Nieba. Józef wziął na serio Akt Założycielski Szensztatu, każde jego zdanie i obietnicę Założyciela, której dał obficie miejsce w swoim sercu i w swoim życiu. Józef stał się bardzo dojrzałym owocem tego przymierza na przeciągu kilku lat, stawiając wszystko na jedną kartę. W jego krótkiej biografii szensztackiej - od czasu poznania Szensztatu do

przedwczesnej śmierci to tylko sześć lat, a trzy lata intensywnego „flow” - od dotknięcia łaski Szensztatu do ofiary z życia.

W kolejnych artykułach będę chciała przedstawić kilka wątków szensztackiej duchowości Józefa. Obecny artykuł chcę zakończyć świadectwem, które napisała w tych dniach Marysia Forysiak z Gdyni, która już niejednokrotnie gościła w Prositach.

Spisek Gertrudy i Józka

Moja przygoda z Szensztackim Związkiem Kobiet zaczęła się dość nietypowo. Planowałam wyjechać po prostu na jakiś czas do Niemiec, żeby doszlifować język. Na skutek splotu różnych okoliczności wylądowałam w **Schonstatt** i zamieszkałam akurat w Haus Mariengart (dom Wspólnoty). Wszystko mnie tam ciekawiło, życie Gertrudy von Bullion (współzałożycielki), życie naszej Alicji i intrygująca wspólnota, do której należy ;) Po powrocie do Polski, spędziłyśmy sporo czasu razem w Prositach, na wielogodzinnych rozmowach i rozkminach, na wspólnej pracy i modlitwie. Próbowałam sobie to wszystko jakoś poukładać w głowie... Poczucie zadowolenia w relacjach, wzajemne towarzyszenie sobie w rozwoju duchowym, wspólnota na całe życie, a jednocześnie tyle wolności w byciu sobą? Brak miliona codziennych, duchowych powinności, normalne życie, własna praca i mieszkanie? Godzinami dopytywałam, czy to naprawdę jest możliwe ;p

Na ścianie w izbie u Józka Englinga wisi cytat o tym, jak cudnie jest w rodzinie, w której każdy stara się drugiemu pomóc, ująć mu pracy, no i generalnie, gdzie ludzie są sobie bliscy (to jest bardzo swobodne przytoczenie cytatu ;)). Poruszało to we mnie wiele wątków, tym bardziej, że w Prositach doświadczałam tego na żywo, w relacjach, które tam z Przyjaciółmi Józka nawiązywałam.

Temat ciągle we mnie pracował. Gertruda, którą poznawałam w Niemczech, jawnie współpracowała teraz z Józkiem, w zdobywaniu mnie dla Szensztatu. Pan Bóg stopniowo przygotowywał sobie grunt. Decyzję o wstąpieniu do Szensztackiego Związku Kobiet podjęłam ostatecznie podczas prowadzonej przez Alicję niemieckojęzycznej pielgrzymki do Prosit, w której miałam radość trochę pomagać. Kandydaturę we Wspólnocie rozpoczęłam trzy tygodnie temu. I każdemu życzę takiej radości, jakiej teraz sama doświadczam.

Marysia Forysiak

Poniżej cytaty z pamiętnika Józefa, podczas jednego z jego pobytów w Prositach na wakacjach:

„Ostatnie dni były naprawdę harówką. Ale to z miłości do moich rodziców. Matko, Tobie to wszystko ofiaruję, całe wakacje. Podczas tych wakacji doświadczyłem, do czego zdolna jest miłość. Jak pięknie jest, gdy ludzie się wzajemnie kochają. Gdy dzieci starają się sprawić radość rodzicom, gdy rodzice mogą cieszyć się swoimi dziećmi, gdy jeden drugiemu odejmuje pracy, chce mu ułatwić życie. Wówczas w takim domu panuje prawdziwa radość. Jak dobrze człowiek czuje się w kręgu takich rodziców, takiego rodzeństwa. Taka miłość powinna panować również w Szensztacie. Niech to będzie moim celem jako członka grupy dobrego wychowania¹ *Volo omnibus omnia fieri tibi, Mariae, specialiter manci-patus*². Matko, pobłogosław mnie. Muszę się pakować.”

¹ Józef Engling należał do grupy wychowania, która była jedną z czterech grup w ramach Sodalicji Mariańskiej w Vallendar-Schönstatt.

² Chcę stać się wszystkim dla wszystkich i być twoim szczególnym narzędziem Maryjo. (Ideał osobisty Józefa).

(Listy i notatki z pamiętnika duchowego Józefa Englinga, Tom I,
s. 326, Vallendar 1979)

Autor: dr Alicja Kostka

teolog

v-ce postulator procesu beatyfikacyjnego

sługi bożego Józefa Englinga

Święty Wojciech

Prośba o napisanie paru słów o świętym Wojciechu była naprawdę zaskakująca. Wprawdzie, kilka lat temu ułożyłem tekst piosenki o głównym polskim patronie, ale wcale nie czuję się znawcą świętego biskupa.

Czy stać mnie na ciekawą refleksję o tej niezwyklej postaci?

Przeczytałem rozdział o świętym Wojciechu zamieszczony w „Księdze Świętych”, której autorem jest Grzegorz Polak, zapoznałem się z fragmentami o świętym z I tomu „Dziejów Polski” cenionego historyka Andrzeja Nowaka, a także uważnie przeglądałem tekst Piotra Skargi o pierwszym polskim męczenniku.

Pełen wątpliwości, onieśmielony wyruszam w podróż śladami świętego Wojciecha.

Na początek pytanie – kim był święty Wojciech i kim byli Jego rodzice?

Ojciec – książę Sławnik, był Czechem, głową rodu Sławnikowiczów. Matka Sławnika, czyli babka Wojciecha, była siostrą niemieckiego króla Henryka I. Matka Wojciecha pochodziła ze znamienitego czeskiego rodu Przemyślidów.

Zatem, w żyłach Wojciecha nie płynęła ani jedna kropla polskiej krwi, co wcale nie przeszkadza nam Polakom widzieć w Nim prawdziwie polskiego świętego. Ot, niezwykle zrzędzenie Bożej Opatrzności.

Święty Wojciech w Gdańsku.

W 2025 roku obchodzić będziemy jubileusz stulecia Diecezji Gdańskiej, której patronem jest święty Wojciech.

Profesor Andrzej Nowak pisze o Wojciechu: „w Gdańsku, w Wielką Sobotę 27 marca (997 roku), chrzcił gromady ludu”, a Grzegorz Polak dodaje: „w Gdańsku Wojciech przeżywa chyba jedyny w życiu sukces”.

Najdawniejsza nazwa gdańskiej dzielnicy Święty Wojciech wywodzi się od drzewa czczonego przez pogan i brzmi: „*Dąb*”, „*Dębica*” lub „*Dębno*”. Jeszcze w XIII wieku, książę Światopełk II używa określenia „*ecclesie sancti Adalberti ad QUERCUM*” – czyli: „kościół św. Wojciecha pod DĘBEM”.

Z pewnością, dzieło świętego Wojciecha jest niczym tysiącletni dąb rozpościerający swoje konary nad całym krajem, nad wszystkimi Polakami.

Stojąc przy pniu tego wspianego dębu – w Gdańsku – można odnieść wrażenie, że krótki pobyt Wojciecha nadał temu miastu, charakterystyczny rys – odwagę odkrywania nowych horyzontów.

Weźmy choćby tylko dwa przykłady. Od połowy XV wieku, przez trzy stulecia, Gdańsk stanowi wielonarodową bramę szeroko otwartą dla polskiej pomyślności.

A w XX wieku, w Gdańsku rozkwita Solidarność przewyciężająca komunistyczną, koszmarną zarazę.

Śmierć świętego Wojciecha.

Z Gdańska święty Wojciech wyrusza do krainy pogan, aby szerzyć wiarę w Jezusa Chrystusa.

Wkraczając na ziemię Prusów odsyła eskortę – trzydziestu wojów Bolesława Chrobrego. Wzywa tubylców do porzucenia starych wierzeń i przyjęcia prawdy o Jezusie Chrystusie. Na polanie, uznawanej przez pogan za święte miejsce, odprawia Mszę świętą,

czym rozwściecza Prusów. Ginie przebity włócznią. Prusowie odcinają Mu głowę. Jednakże puszczają wolno dwóch jego towarzyszy. Jak pisze Grzegorz Polak: *„Ten, którego życie było (...) pasmem niepowodzeń, natychmiast po śmierci zaczyna robić zawrotną karierę”*.

Dwóch uwolnionych świadków męczeństwa – bł. Radzim (*Radzym*) Gaudenty i Benedykt, składają przejmującą relację przyczyniając się, z jednej strony – do wykupienia przez Chrobrego relikwii Męczennika, a z drugiej – do bezzwłocznego zapoczątkowania procesu kanonizacyjnego.

Biskup – bohater – umęczony niczym chrystusowy apostoł z I wieku, jest prawdziwie bożym darem zesłanym rodzącej się Polsce.

Warto wspomnieć o przynajmniej trzech wymiarach tego bożego podarunku.

Słowo o świętej Krwi Wojciecha.

Biskup Wojciech to pierwszy święty polskiej ziemi – apostoł męczennik – uznany za głównego patrona naszej ojczyzny; to wzniosły i godny początek polskiej historii – pierwszy, znad Wisły, Chrystusowy rycerz.

Wojciechowy testament łączy wezwanie do walki o kościół, który dopiero co się budzi do życia; z zachętą do zmagania o kościół, który właśnie słabnie, bo kościół w każdym czasie musi przezwyciężać zajądlność szatana – starodawnego i współczesnego.

Święty Wojciech otwiera znamienity poczet **polskich patronów** – mężów nieugiętych. Za Wojciechem podążają: święty Stanisław ze Szczepanowa – biskup i męczennik; święty Andrzej Bobola –

święty działający za życia i po śmierci; święty Stanisław Kostka – zawzięty boży młodzian.

Biskup Wojciech zajmuje także pierwszą honorową kartą w tysiącletniej księdze polskiej **męczeńskiej owocności**. Spośród setek kart szczególnie poruszające i dramatyczne są ofiary z własnego życia, składane – za przykładem Wojciecha – przez Maksymiliana Marię Kolbego i Jerzego Popiełuszkę.

Przez kolejne wieki, przez całe tysiąclecie, duch świętego Wojciecha przenika i ożywia tkankę polskiego Kościoła.

Drugi aspekt dzieła Wojciecha to Jego starania o czystość i siłę Kościoła.

Decydujący wpływ na religijną determinację świętego Wojciecha miały rozmowy z Dietmarem – Niemcem – pierwszym biskupem Pragi. Umierający Dietmar oskarża samego siebie o pobłażliwość dla grzeszności swoich czeskich owiec.

Nic zatem dziwnego, że święty Wojciech, jako następca Dietmara, jako pierwszy czeski biskup Pragi, daje świadectwo swojej moralnej niezłomności. Wypomina prażanom ich ciężkie przewiny, takie jak: handel ludźmi, wielożeństwo, nieuszanowanie biskupa i kościoła. Nie dba o siebie ani o swój biskupi urząd. Ważniejsza dla Niego jest jasność i jednoznaczność biskupiego nauczania. Praga nie jest miejscem przeznaczonym dla Wojciecha.

Przyjaciel biskupa, cesarz Otton III, skłania Wojciecha do przyjęcia zaproszenia Bolesława Chrobrego. Wojciech przybywa do Gniezna i wkrótce decyduje o kierunku swojej apostołskiej misji. Męczeństwo świętego Wojciecha jest zwieńczeniem Jego życia.

Troskę o szlachetność ducha wszczepia Wojciech polskiemu Kościołowi, wszczepia w polskie serca.

Gorąca wiara ludu bożego pobudza, na przestrzeni wieków, żarliwą miłość do ojczyzny. Historia polskiego Kościoła, polskiej bogobojności, pisana w świątyniach, we wsiach i miastach, a także na dziesiątkach bitewnych pól – jest często – wręcz zachwycająca. Nic zatem dziwnego, że właśnie w takim Kościele, Pan Jezus powołuje Siostrę Faustynę do rozgłaszania na cały świat orędzia o Bożym Miłosierdziu.

Aby to orędzie mogło naprawdę dotrzeć na krańce świata potrzebna jest najpierw służba bł. Stefana Wyszyńskiego, bez której trudno wyobrazić sobie wyniesienie Karola Wojtyły na stolicę piotrową.

Przed oczami mamy długi tysiącletni most z dwoma przybrzeżnymi przyczółkami: świętym Wojciechem i błogosławionym Prymasem. Schodząc z tego mostu polski papież rozpoczyna swój trudny, ale jakże wspaniały pontyfikat.

I na koniec, aspekt polityczny.

Żaden z sąsiadujących z Polską krajów nie może poszczycić się historią jakiegokolwiek biskupa umęczonego za wiarę w Jezusa Chrystusa. Na samym początku swojego istnienia, kraj Piastów otrzymuje od Pana Boga wielkiego Patrona. Proces kanonizacji Wojciecha trwa zaledwie dwa lata. Zaznaczyć należy, że jest to pierwsza w dziejach kościoła powszechnego kanonizacja, ogłoszona bezpośrednio przez papieża. Poprzednie kanonizacje ogłaszali biskupi poszczególnych miejsc.

Andrzej Nowak pisze: „Bolesław Chrobry (...) rozumie, jakim skarbem jest relikwia sławnego męczennika. Takiej relikwii nie miały nawet znamienite arcybiskupstwa ani Magdeburg, ani Hamburg. (...) Bolesław mógł uzyskać dla swego państwa odrębną, pełną

strukturę kościelną – taką, jakiej nie miały jeszcze Czechy. Mógł dla (...) swojego władztwa uzyskać nowy, wielki prestiż.”

Gniezno staje się stolicą arcybiskupstwa z podległymi diecezjami w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu.

Powstaje polski Kościół podporządkowany bezpośrednio papieżowi. Gniezno to także ponadnarodowe sanktuarium świętego Wojciecha. W roku 1000 cesarz Otto III pielgrzymuje do Jego grobu. Opuszcza Polskę obdarowany relikwią ramienia Męczenika. Jej jedną część umieszcza w Akwizgranie, a drugą na wyspce Tybru w Rzymie, w obu miejscach funduje kościoły pod wezwaniem świętego Wojciecha.

Gniezno i Rzym – zwieńczenie pierwszego i drugiego milenium – święty Wojciech i święty Jan Paweł II – jak nie dostrzec nadprzyrodzonych błogosławieństw, jak nie paść na kolana?!

Europa daje Polsce święty chrzest i Wojciecha; Polska daje Europie i światu Jana Pawła II i przekazuje orędzie o Bożym Miłosierdziu.

Na tysiąclecie śmierci pierwszego patrona Polski, Jan Paweł II mówi: „Święty Wojciech pozostał do dziś postacią niezwykle fascynującą jako człowiek wielkiej prawości, obdarzony żelazną wolą, (...) Wielu uznaje go za godnego przedstawiciela (...) całej chrześcijańskiej tradycji”.

Z kolei, w liście na tysiąclecie konsekracji biskupiej Wojciecha, Jan Paweł II pisze: „Przykład św. Wojciecha okazuje się jak nigdy cenny dla dzisiejszej Europy, która jest świadkiem powstawania w jej łonie różnego rodzaju fermentów rozkładu, właściwego pogąńskiej myśli”.

Bez świętego Wojciecha Polska byłaby niewolna, pogańska, albo jeszcze gorzej – wcale by jej nie było.

Bez świętego Wojciecha, i Jego zasiewu, Polska nie odpierałaby wrogich sił nacierających przez całe tysiąclecie ze wszystkich stron.

Koniec pierwszego i koniec drugiego milenium to czasy, najpierw – wielkiego odwrótu, a współcześnie – wielkiego powrotu pogaństwa.

Bez świętego Wojciecha i bez świętego Jana Pawła II – Wojciecha Drugiego Milenium – jakie byłyby nasze nadzieje?

Pamiętajmy, polska narodowa skarbnica wypełniona jest potężną świętością – siłą, która pozwala nam śpiewać na cały głos: „jeszcze nie zginęła” i na pewno, z Bożą Pomocą – nie zginie!

Autor: Andrzej Spiker

myśliciel, poeta, ekonomista, menager

Szlak ojca Józefa Kentenicha w Polsce

Rodziny z I kursu Apostolskiego Szensztackiego Związku Rodzin. do którego należymy przeżywały 3.05. 2006 poświęcenie wieczyste w Prasanktuarium. Była to okazja, aby poznać i spotkać się ze świadkiem życia Założyciela - z siostrą Pią. Podczas tego spotkania Siostra zwróciła się do naszej wspólnoty z prośbą o odszukanie w Małym Buczku miejsca, w którym był nasz Założyciel. Dla nas ta prośba i informacja była zaskoczeniem, ale i wielką radością, że to w naszej bydgoskiej diecezji przebywał Założyciel Ruchu Szensztackiego, sł. Boży o. Józef Kentenich.

Myśl o odszukania tego miejsca nosiliśmy tylko w sercu, ale dopiero zbliżający się jubileusz

100. rocznicy powstania Ruchu Szensztackiego w 2014 rozpoczął bezpośrednio naszą duchową przygodę z o. Założycielem

W 2011 o. Arkadiusz Sosna, ówczesny Krajowy Duszpasterza Ruchu Szensztackiego, zaproponował nam, abyśmy odszukali te miejsca.

Od s. Pia z Szensztatu otrzymaliśmy wykaz miejscowości ze zdjęciami i materiałami dotyczącymi pobytu o. J. Kentenicha na obecnych ziemiach polskich.

Dla wielu członków Ruchu Szensztackiego było zaskoczeniem, ale i wielką radością, że Założyciel Ruchu Szensztackiego Sługa Boży o. Józef Kentenich przebywał w 16 miejscowościach, należących obecnie do 7 diecezji.

W 2018 r. ukazała się bardzo wartościowa książka s. M. Marceliny Migacz „Szkic duszpasterskiego szlaku o. J. Kentenicha w latach 1917 - 1936 na obecnych ziemiach polskich”. Pozycja ta jest cenną

pomocą i źródłem informacji na temat działań duszpasterskich i misyjnych o. Kentenicha w tamtych czasach.

Zapraszamy na SZLAK... i na kolejne już VI Rekolekcje z o. Kentenichem, które odbędą się 20-26.07.2024 w Stoczku Klasztornym u Królowej Pokoju.

KRÓTKIE INFORMACJE O MIEJSCACH, W KTÓRYCH PRZEBYWAŁ ZAŁOŻYCIEL RUCHU SZENSZTACKIEGO.

Diecezja koszalińsko - kołobrzeska

Kołobrzeg ul. Zwycięzców 12

W sierpniu i we wrześniu 1917, w czasie I wojny światowej, ks. Józef Kentenich przebywał w sanatorium św. Marcina (St. Martins Soolbad) zwanym potocznie Kołobrzeskim Watykanem. To były jedyne w Jego życiu wakacje.

Diecezja bydgoska

Mały Buczek - park należący do Nadleśnictwa Lipka

W latach trzydziestych XX wieku znajdowała się tutaj Wyższa Szkoła Rolnicza (Marienbuchen), która została zburzona w czasie II wojny światowej.

Obecnie na tym miejscu pozostał jedynie piękny park.

16-20 X 1933 ksiądz Józef Kentenich w Wyższej Szkole Rolniczej Marienbuchen uczestniczył w spotkaniu z okazji diamentowego jubileuszu, a w dniach **23-27 X 1933** wygłosił rekolekcje dla 20 kapłanów.

W 1986 r. ks. Johannes Bonin tak wspomina to spotkanie:

“Największe wrażenie zrobiły te rekolekcje, które w trzydziestych latach dla nas prowadził o. Kentenich (...) Już jego zewnętrzny widok budził zaufanie do tego zwycięskiego duchownego (...) Tutaj potrafił nam przekazać myśli wskazujące nam przyszłość.

Stojąc na gruncie zdrowych pojęć moralnych unikał skrajności, czerpiąc z ducha Ewangelii.

Słowa o. Kentenicha działały jak promienie światła z tamtego świata.

Brodaty teolog snuł podstawowe rozważania i ukazywał nam zadania, które później w pracy duszpasterskiej mieliśmy wykonać. Dalszym celem, do którego mieliśmy dążyć było „kapłańskie ojcostwo”. Oby towarzyska postawa była krótszą drogą do nawiązania kontaktu

(...) Jeszcze po latach dyskutowaliśmy na temat tego niepowtarzalnego przeżycia”.

Archidiecezja gdańska

Gdańsk Al. Zwycięstwa 41 - 42

W dniach **12-16 III 1934** ks. J. Kentenich podczas zjazdu pedagogicznego głosił rekolekcje dla 300 księży i wychowawców, a **14 III 1934** prowadził dzień skupienia dla 32 księży.

W kościele tym znajdował się ołtarz szensztacki.

Archidiecezja warmińska

Braniewo ul. Elbląska

Ksiądz Józef Kentenich głosił rekolekcje 4 razy w nowym Wyższym Seminarium Duchownym Metropolii Warmińskiej, wybudowanym w okresie międzywojennym, a zburzonym w czasie II wojny światowej.

28 X-1 XI 1933 zjazd w Seminarium Duchownym w Braniewie dla 100 uczestników.

17-19 III 1934 pedagogiczny zjazd w Braniewie dla 100 uczestników.

Kwiecień 1934 rekolekcje z udziałem bp. Maksymiliana Kallera.

16-20 III 1936 rekolekcje dla 25 uczestników.

Pieniężno Kolonia 19 - Misyjne Seminarium Duchowne Księży Werbistów.

4-6 XI 1933 ks. Józef Kentenich na Zjeździe głosił Słowo Boże dla 85 uczestników.

Od 5 marca 1934 prowadził rekolekcje dla księży diecezjalnych.

Stoczek Klasztorny 30 - Zgromadzenie Księży Marianów.

7-11 XI 1933 ks. Józef Kentenich głosił Słowo Boże na Zjeździe dla 65 uczestników.

Reszel ul. Mazurska 20-22 III 1936 ksiądz Józef Kentenich odwiedził Księży Pallotynów i placówkę Sióstr Szensztackich. Przed wojną Księża Pallotyni prowadzili tutaj internat (konwikt p.w. św. Brunona) dla uczniów tutejszego kolegium, w którym pracowały Siostry Szensztackie. Obiekt obecnie nie istnieje.

Prosity28 - miejsce urodzenia Sługi Bożego Józefa Englinga.

Po śmierci Józefa Englinga, ks. Józef Kentenich w 1934 był w domu jego rodziców. Wówczas powiedział: „Przybyłem tu z miłości do Józefa Englinga!”.

Orneta ul. Olsztyńska 15

Ks. Józef Kentenich **16 III 1936** wygłosił konferencję dla 43 księży w budynku szpitala św. Elżbiety i szkoły św. Anny. Obecnie jest to dom mieszkalny.

Diecezja opolska

Branice ul. Szpitalna 6.

W latach **1932-1934** ks. Józef Kentenich prowadził rekolekcje dla kapłanów na zaproszenie ks. prałata Josepha Nathana (późniejszego biskupa ołomunieckiego). Rekolekcje prowadzone były w domu rekolekcyjnym należącym obecnie do Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej.

Nysa. ul. Rodziewiczówny 1 - Dom Misyjny Świętego Krzyża Księży Werbistów.

22 -27 X 1934 - ks. Józef Kentenich głosił rekolekcje dla 50 księży. W dawnym domu rekolekcyjnym mieści się obecnie internat.

Kietrz plac Biskupa Konrada 3 - mała kapliczka szensztacka przy kościele św. Tomasza. Ksiądz Józef Kentenich modlił się w kapliczce MTA w Kietrzu. Informację tą przekazał ks. bp Wacław Wysocki, który jako młody kapłan uczestniczył w rekolekcjach głoszonych przez o. Założyciela. W 1930 r. Pallotyni kupili wielki dom w Kietrzu. W 1936 z inicjatywy Sługi Bożego ks. Richarda Henkesa powstała kapliczka MTA. Nie mamy dokładnych danych, w którym roku ks. Józef Kentenich odwiedził kapliczkę.

Diecezja świdnicka

Ząbkowice Śląskie ul. Piastowska 7. Księża Pallotyń.

Ksiądz Józef Kentenich w **1925** głosił w Domu Pallotynów rekolekcje dla kapłanów, w których uczestniczyli także ojcowie Franciszkanie z Nysy oraz prowadził nauki dla uczniów pallotyńskiego gimnazjum.

Kudowa Zdrój – Zakrze ul Główna 6

15 X 1933 odwiedził placówkę Sióstr Szensztackich. Siostry prowadziły przez 3 lata dom wypoczynkowy diecezji wrocławskiej należący do Kongregacji Dziewic/Panien diecezji wrocławskiej (Haus Marienfried - Freizeitheim der Diözese Breslau mit Jugendherberge).

Obecnie jest to dom mieszkalny.

Archidiecezja wrocławska

Wrocław

Ksiądz Józef Kentenich w **1922** uczestniczył w pierwszym spotkaniu w ramach Związku Apostolskiego.

15/16 X 1933 nocował we Wrocławiu (Breslau)

Wrocław Seminarium Duchowne ul Katedralna 16

28 X-1 XI 1934 głosił rekolekcje dla 140 kleryków.

27-28 III 1936 prowadził spotkanie dla księży - katechetów.

Pracze Widawskie ul. Kaletnicza 8.

28 III-1 IV 1936 ks. Józef Kentenich głosił rekolekcje dla 34 katechetów w domu rekolekcyjnym Marienheim. Obecnie jest to Dom Pomocy Społecznej.

WYKAZ TABLIC UPAMIĘTNIAJĄCYCH POBYT ZAŁOŻYCIELA NA ZIEMIACH POLSKICH.

Z podaniem kapłanów obecnych na tych uroczystościach i wydarzeń świętowanych w tych latach.

2013 – 1 tablica

1. Mały Buczek
15.09.2013 r. kamień
w parku Nadleśnictwa
Lipka o. Arkadiusz Sosna
ISChP ks. Tadeusz Łucz-
czyk, ks. Jerzy Ruszkow-
ski



Poświęcenie pierwszej tablicy nastąpiło opatrnościowo

- w 45 rocznicę śmierci o. Założyciela
- 80-tą rocznicę pobytu ojca Józefa Kentenicha w Małym Buczku

2014 – 1 tablica

2. Kołobrzeg 3.07.2014 r. kruchta kościoła św. Marcina - ks. bp Pa-
weł Cieślik

- 100 rocznicę powstania Ruchu Szenszackiego,
- 100 rocznicę urodzin śp. ks. bpa Ignacego Jeża- kard. elekta pro-
tektora Ruch Szenszackiego
- 50. rocznicę święceń kapłańskich ks. bpa Pawła Cieślika ówcz-
esnego protektora Ruchu Szenszackiego

Rok 2015 – 3 tablice

W tym roku poświęcone zostały 3 tablice

3. Kietrz 15.03.2015 r. fasada kapliczki MTA ks. bp Jan Wieczorek
ks. bp Paweł Cieślik

4. Ząbkowice Śląskie 21.06.2015 r. ściana kapliczki MTA o. Arkadiusz Sosna ISChP ks. Marek Chmielniak SAC

5. Prosimy 5.07.2015 r. dom sługi Bożego Józefa Englinga o. Arkadiusz Sosna ISChP

- to rok jubileuszy szensztackich:

- 130 rocznica urodzin, 105 rocznica święceń kapłańskich i 40 rocznica otwarcia procesu beatyfikacyjnego ks. J. Kentenicha.

- 100 rocznica urodzin i 70 rocznica śmierci

bł. Karola Leisnera.

115 rocznica urodzin i 70 rocznica śmierci

Sł. Bożego Richarda Henkesa. Inicjatora budowy kapliczek szensztackich w Kietrze i Ząbkowicach śl.

50 rocznica powstania Instytutu Ojców Szensztackich.

- 30 rocznica śmierci i 20 rocznica otwarcia procesu beatyfikacyjnego J.L. Pozzobon inicjatora kapliczek pielgrzymujących.

2016 -2 tablice

6. Gdańsk 23.10.2016 r. wejście do kościoła Matki Bożej Częstochowskiej ks. bp Zbigniew Zieliński ks. bp Paweł Cieślik, o. Arkadiusz

7. Branice 29.10.2016 r. fronton Domu Generalnego Sióstr Maryi Niepokalanej ks. bp Jan Wieczorek, o. Arkadiusz

- W Roku Miłosierdzia Bożego

2017-2 tablice

8. Stoczek Klasztorny 1.07.2017 r. w rotundzie Sanktuarium Matki Bożej Pokoju ks. Wojciech Sokołowski MIC o. Arkadiusz Sosna ISChP

9. Nysa 18.11.2017 r. fasada kościoła Matki Bożej Bolesnej o. Andrzej Soboń SVD o. Arkadiusz Sosna ISChP

-w 300 rocznicę koronacji Obrazu MB Częstochowskiej

- w 140 rocznicę objawień w Gietrzwałdzie

- w 100 rocznicę objawień w Fatimie

- w 70 rocznicę śmierci Śl. Bożego bpa Maksymiliana Kallera

- W 60-tą rocznicę posługi Księży Marianów w Stoczku Klasztornym

2018- 4 tablice na I Rekolekcjach na szlaku Ojca Józefa Kentenicha w Stoczku Klasztornym

10. Reszel 8.07.2018 r. ściana w kościele św. Apostołów Piotra i Pawła ks. bp Paweł Cieślik ks. Dyzma Wyrostek o. Arkadiusz Sosna ISChP

11. Braniewo 9.07.2018 r. bazylika św. Katarzyny Aleksandryjskiej; montaż po otrzymaniu dokumentów konserwatora zabytków ks. bp Paweł Cieślik o. Arkadiusz Sosna ISChP ks. Adrian Matynkiewicz

12. Pieniężno 9.07.2018 r. ściana w kościele Misyjnego Seminarium Księży Werbistów ks. bp Paweł Cieślik o. Ireneusz Piskorek SVD o. Arkadiusz Sosna ISChP

13. Orneta 12.07.2018 r. klasztor Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny; montaż po remoncie domu o. Arkadiusz Sosna ISChP

- w 50-tą rocznicę śmierci ks. J. Kentenicha

- w 120 rocznicę urodzin i 100 rocznicę śmierci sł. Bożego Józefa Englinga

- w 100 rocznicę odzyskania niepodległości.

2019 – 2 tablice

14. W SEMINARIUM WROCŁAWSKIM -10.08.2019

upamiętniającej pobyt we Wrocławiu i Praczach Widawskich - bp. Paweł Cieślik, o. Arkadiusz Sosna

15. - Kudowa Zdrój 11.08.2019 – w kruchcie kościoła św. Katarzyny - bp Paweł Cieślik, o. Arkadiusz Sosna, ks. prof. Tadeusz Fitych

- w 100 – lecie Horde – Związku Apostolskiego

- w roku beatyfikacji Sł. Bożego Richarda Henkes

Autorzy: Małgorzata i Rafał Jasińscy

Zasiew

Małe ziarenko
wpadło w ziemię

Już za kilka lat
wyrośnie drzewo
większe od innych

Radosna gleba
święcona słońcem

Staje się domem
dla wszystkich myśli
pragnących szczęścia

Człowiecze serce
przyjmuje dobro

Pragnące zmienić
szarą codzienność
mocą miłości

Autor: ks. Dariusz Woźny

Po deszczowej nocy

Dziś
odważnie
pragnę powiedzieć
zagubionemu światu

Że
nadchodzi
niepowtarzalny
czas nowego zwycięstwa

Już
powoli
kiełkuje ziarno
żeby wydać piękny plon

Gdy
na skale
zbudowany dom
prosi w swoje progi

Autor: ks. Dariusz Woźny

Spis treści

Słowo wstępne.....	1
Obłóczyny Szensztat 27.01.2024r.....	2
Przemowa o. J. Kentenicha w Sanktuarium-Coenaculum w Bellavista – 31 maja 1949	7
Pedagogika zaufania	18
Prosimy i Józek Engling – miejsce spotkania i kształtowania więzi	22
Święty Wojciech.....	28
Szlak ojca Józefa Kentenicha w Polsce.....	35
Zasiew	45
Po deszczowej nocy	46